

RECENZJE

Danuta Duch-Krzystoszek, *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*, (Who rules the family. A sociological analysis of intermarital relations), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007, ss. 263.

Książka Danuty Duch-Krzystoszek *Kto rządzi w rodzinie?* ma na celu wyeliminować wszelkie wątpliwości czytelników i czytelniczek związane z powszechnym przekonaniem, że mężczyźni rządzą jedynie w sferze publicznej, a kobiety sprawują „władzę kuchenną” w rodzinie, zgodnie z przypisaną im tradycyjną rolą gospodyni domowej. Publikacja ta może być śmiało polecana jako lektura dla przedstawicieli obojga płci zainteresowanych tematyką rodziny i ról społecznych kobiet i mężczyzn obok innych empirycznych opracowań naukowych o tematyce *gender*. Rozważania o władzy w rodzinie nie były dotychczas prowadzone przez współczesnych socjologów. Autorka recenzowanej pracy wskazuje, że socjologia zajmuje się częściej badaniem funkcji, jakie pełni rodzina względem społeczeństwa, aniżeli relacjami interpersonalnymi w rodzinie. Należy dodać, że badanie relacji interpersonalnych zachodzących wewnątrz środowiska rodzinnego jest trudne i może być nieetyczne dla badaczy zajmujących się socjologią rodziny, ze względu na mocne ingerowanie w sferę prywatności i intymności poszczególnych jednostek oraz powszechne przekonanie, że relacje rodzinne nie są sprawą publiczną. Nawet uzyskane wówczas wyniki badań niekoniecznie muszą odzwierciedlać prawdziwą rzeczywistość rodzinną. Wydaje się, że takie podejście jest główną przyczyną, dla której unika się prowadzenia analizy stosunków interpersonalnych zachodzących we wnętrzu rodzin. Innym czynnikiem mającym wpływ na brak opracowań naukowych poruszających kwestię władzy w rodzinie, jest społeczny stosunek do pojęcia „władza”, z którym kojarzone są wysoka pozycja w sferze publicznej i walka polityczna, a te oznaczają często konflikty, wojny, bunt oraz przymuszanie siłą jednostek do podporządkowania się. Tymczasem w odniesieniu do rodziny mówi się o ciepłe ogniska domowego czy bezpiecznym azylu, a termin „władza” niekoniecznie w praktyce tożsamy z walką budzi jednak negatywne konotacje dalekie od rodziny. Pojęcie władzy nie pojawia się więc w badaniach nad rodziną, mimo że sfery życia publicznego i prywatnego przeplatają się i nie pozostają bez wzajemnego wpływu.

Autorka książki *Kto rządzi w rodzinie* zdecydowała się podjąć próbę przeniknięcia sfery życia rodzinnego, mimo jej niedostępności w wielu wymiarach dla jednostek postronnych. Praca D. Duch-Krzystoszek ma charakter empiryczny, zawiera analizę wyników badań jakościowych zaprojektowanych przez samą autorkę oraz opis kilku innych wykorzystujących ilościowe metody badawcze. Oczywiście prowadzenie badań przy wykorzystaniu techniki wywiadu nie było wolne od problemów dotyczących chociażby samego stosunku badanych do pojęcia władzy w rodzinie. Mimo to autorka ostatecznie pozyskała od uczestników badania obraz władzy męża i żony w rodzinie.

Pierwszy rozdział pracy dostarcza czytelnikowi obszernych informacji na temat zmieniających się poglądów odnośnie do ról pełnionych przez kobiety i mężczyzn w rodzinie i w społeczeństwie. Autorka wskazuje też na efekty zmian, jakie wprowadziła propaganda socjalizmu, angażując kobietę w pracę zawodową, nie zwalniając jej przy tym z nieodpłatnej pracy domowej oraz zapewniając opiekę państwa nad dziećmi, przy jednoczesnym bagatelizowaniu wychowawczej roli ojca. Rok 1989 w Polsce jest w świetle dalszych rozważań nakreślony jako przełomowy dla wolności obywateli, ale regresywny dla zjawiska równości kobiet i mężczyzn w rodzinie. Lektura pierwszego rozdziału uświadamia czytelnikowi trafność tezy K. Marksa i materialistów wskazującą, że relacje między małżonkami są odzwierciedleniem poszczególnych form ustrojowych i ewoluują wraz z układami społeczno-ekonomicznymi, od których zależą. Zarys historyczny dokonany przez autorkę w pierwszym rozdziale – pokazujący stopniowe zakorzenianie się w sferze mentalnej przekonań odnoszących się do ról, pozycji oraz funkcji kobiety i mężczyzny w rodzinie, kształtowanych, a także wzmacnianych przez kulturę i religię oraz przekazywanych przez instytucje społeczne – jest niezwykle potrzebny. Skłaniać może samych czytelników do formułowania pytań związanych z kwestią władzy w rodzinie – kto, kiedy, dlaczego, w jaki sposób sprawuje władzę w rodzinie oraz jakie efekty końcowe przynosi jej sprawowanie.

Książka *Kto rządzi w rodzinie?* sprawia, że pojawiają się u czytelnika pewne wątpliwości, co do sensowności zmian w rzeczywistości rodzinnej. Powątpiewanie takie może wynikać z nie do końca świadomego uznawania stereotypów, które mają moc czynienia otaczającej nas rzeczywistości nieskomplikowaną, zrozumiałą, a przy tym społecznie akceptowaną. Może pod uwagę powinniśmy wziąć paradoks zadowolonego niewolnika – wszyscy jesteśmy niewolnikami przekazanej nam androcentrycznej wizji świata jako „naturalnej”, dokonujemy więc racjonalizacji sytuacji, w której tkwimy i dlatego jest w nas wewnętrzna niezgoda na zmiany. Może przeciwnie, funkcjonowanie tych zinternalizowanych przekonań kulturowych i wyobrażeń daje nam prawdziwe i niepodważalne zadowolenie, dlatego nie chcemy przeobrażać porządku społecznego ukształtowanego przez wieki.

Zagłębiając się w lekturę, możemy dostrzec pewien aspekt, który wywołuje zastrzeżenia czytelnika. Materiał badawczy zaprojektowany przez samą autorkę w 1999 roku, opracowany i przedstawiony między innymi w rozdziale o władzy żony i męża w rodzinie, może budzić pewne zastrzeżenia z uwagi na wielkość i rodzaj zastosowanej próby badawczej oraz sposób pozyskania danych empirycznych. Należy wziąć również pod uwagę, że są to wyniki badań sprzed 9 lat, a przez taki okres mogły już nastąpić pewne zmiany.

Decyzja o zastosowaniu metod jakościowych jest bardzo dobrym rozwiązaniem, jeśli badacz ma na celu pozyskać informacje odnoszące się do hermetycznej, bo prywatnej sfery życia jednostki – rodziny. Jednak ilość osób zebranych do badań jest kontrowersyjna. Autorka informuje o przeprowadzeniu czterech zogniskowanych wywiadów grupowych (dwie grupy kobiet i dwie grupy mężczyzn) i 30 wywiadach indywidualnych (15 z kobietami, 15 z mężczyznami). Osoby badane pozostawały w związkach małżeńskich i miały dzieci w wieku od 3 do 16 lat. Oboje małżonkowie posiadali wykształcenie wyższe lub średnie i byli aktywni zawodowo. Badani byli mieszkańcami Warszawy. Tak niewielka próba badawcza nie jest na tyle reprezentatywna, aby wyciągać wnioski z wypowiedzi badanych o ogólnym postrzeganiu relacji władzy w rodzinie przez większość społeczeństwa polskiego. Dobór próby badawczej spośród mieszkańców Warszawy, bez uwzględnienia innych miast i rejonów Polski sprawia, że wyniki badań pozba-

wione zostają cennej analizy porównawczej, która mogłaby dostarczyć wielowymiarowych konkluzji. Wydaje się, że podczas opracowywania metod i technik badawczych zasugerowano się poglądem, że mieszkańcy Warszawy mogą być/są postrzegani za nieco bardziej liberalnych w swych zapatrywaniach na model rodziny współczesnej od innych członków naszego społeczeństwa. Założono, że powinien być to wystarczający powód, dla którego warto zbadać tę grupę osób, aby wykazać na ile jej spostrzeżenia mają przełożenie na rzeczywistość polskich rodzin. Skoro okaże się, że nawet w tej grupie nie ma równego podziału władzy w małżeństwie, to należy wnioskować o braku partnerstwa wśród reprezentantów innych grup społecznych. Wnioskowanie takie po- ciąga za sobą dalsze pochope uproszczenia i uogólnienia. Tymczasem, jak zaznacza autorka „dane z badania o władzy w rodzinie są podstawą opisu postrzegania władzy żony i męża w rodzinie (rozdział II), sposobów sprawowania władzy i podejmowania decyzji (rozdział III) oraz analizy konfliktów w rodzinie (rozdział IV – s.12).

Do pozyskania danych empirycznych wykorzystano technikę projekcyjną collage'u. Badani w każdej z grup dyskusyjnych mieli za zadanie dokonać wizualizacji władzy żony oraz męża na dwóch osobnych dużych kartkach papieru. Otrzymali do wyklejenia wizerunków najróżniejsze wycięte z prasy zdjęcia, które przedstawiały kobiety i mężczyźni w różnych sytuacjach. Nasuwają się pytania: Jak różne były sytuacje przedstawione na zdjęciach? W jakim stopniu zasugerowały badanym stworzone wizualizacje? Czy były wśród nich te prezentujące kobietę w kuchni, a mężczyznę w fotelu z piwem i przed telewizorem? Najwyraźniej tak, gdyż właśnie w takie zdjęcia obfitowały wizualizacje stworzone przez badanych. Dużo lepszą, z pewnością niesugerującą metodą byłby rysunek wykonany przez uczestników grup. Ze względu na wielkość próby badawczej, nie powinniśmy zakładać, że tak uzyskane wyobrażenia badanych oddają sposób myślenia większości kobiet i mężczyzn w naszym społeczeństwie. Autorka podejmuje próbę usprawiedliwienia sportretowania wizerunku rodziny ukształtowanego przez wzorce kulturowe, których nośnikami w tym przypadku były fotografie zamieszczone w prasie. Wizerunek władzy męża i żony miał być zdaniem być ogólny, odwołujący się do stereotypowych wyobrażeń. W tym celu jednak wystarczyłoby przeanalizować zdjęcia zamieszczone w gazetach. Dalszym celem badania było sprowokowanie badanych do dyskusji na temat własnego życia rodzinnego. Badani sięgali pamięcią do przykładów z własnego życia potwierdzających ów ogólny, czyli stereotypowy układ sił między małżonkami. W dużym stopniu stało się tak dlatego, że zasugerowano im po jakie wspomnienia mają sięgać, prosząc wcześniej o wyklejenie funkcjonującego w kulturze obrazu życia rodzinnego. Dodatkowo przykłady z życia innych osób, które przytaczali badani, autorka uznała za potwierdzające istnienie owego wyklejonego na kartkach papieru wizerunku władzy męża i żony w rzeczywistości rodzinnej. Nie powinny być one w ogóle brane pod uwagę w żadnych badaniach socjologicznych jako informacje wiarygodne. Wnioski z badań są wówczas obciążone błędem informacji zdobytych z „drugiej ręki”.

Projektując w tej samej grupie uczestników hipotetyczną sytuację, w której współmałżonek zaskakuje pomysłem spędzenia urlopu w Grecji i stawiając badanym zadanie odwiedzenia go od tego pomysłu, autorka wyciąga wnioski oddzielnie do sposobów prowadzenia negocjacji w małżeństwie, charakterystycznych mężczyznom i kobietom. Aranżowanie takich sytuacji bardziej korzystne wydaje się do uczenia sposobów negocjacji. Z hipotetycznej sytuacji badawczej możemy wyciągać tylko hipotetyczne wnioski, a już na pewno nie takie, które wiążą pewne cechy czy sposoby zachowania z płcią. Autorka pracy dążąc do ukazania rzeczywistości, nieco taką jaką sobie założyła, ucieka

się do uogólniania i wniosków, w których daje upust myśleniu obciążonemu przekonaniami kulturowymi odnoszącymi się do właściwości płci. Przykładem wpadnięcia w pułapkę stereotypowego rozumowania jest fakt przypisywania kobietom lepszych od mężczyzn możliwości rozpoznawania oraz zaspokajania potrzeb psychicznych i emocjonalnych swoich partnerów. Mężczyźni jawią się jako egoistyczni, nastawieni na otrzymywanie, a nie na dawanie wsparcia; jako pozbawieni umiejętności kontrolowania uczuć w relacjach damsko-męskich i właściwego odczytywania potrzeb żon. Emocjonalność i płynąca z niej energia zostaje uznana jako zasób władzy, którym potrafi się posługiwać jedynie kobieta. Zdarza się, że literatura feministyczna nie jest wolna od sideł stereotypowego postrzegania właściwości płci. Stanowi to potwierdzenie, jak bardzo silnie zinternalizowaliśmy pewne przekonania jako oczywiste. Wątpliwości nie rodzą inne wyniki badań sondażowych na temat układu sił w rodzinie, omówione w pozostałych rozdziałach. Autorka pracy wykorzystała badania „Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy” z 2002 roku. Bardzo dobrym źródłem informacji jest Europejski Sondaż Społeczny z 2004, który pozwolił autorce na porównanie kwestii konfliktów, podziału prac domowych, podejmowania decyzji w rodzinach z 16 krajów Europy oraz ukazania zachodzących w tym względzie pewnych podobieństw między członkami tej samej kultury. Poszukując odpowiedzi na pytanie: „kto jest głową gospodarstwa domowego?”, wyniki badań zaczerpnięto z badania ankietowego z 2001 roku zrealizowanego przez firmę RUN oraz porównano je w miarę możliwości z badaniami z 1982 roku zrealizowanymi przez IFiS PAN pod kierunkiem Lidii Beskid. W książce pojawiają się w różnych miejscach tabele z wynikami badań realizowanych przez CBOS w 1994 i 2002 roku na temat przyczyn konfliktów w rodzinie. Informacji o tym, kto decyduje w rodzinie w poszczególnych sprawach dostarczyły badania CBOS z 2006 roku.

Z poszczególnych badań ilościowych wynika, że mężczyźni posiadają więcej sposobów pozyskiwania i sprawowania władzy. Mężczyźni rzadziej niż kobiety podejmują się wykonywania prac w domu i darzą je większą niechęcią. Mimo że mężowie żon aktywnych zawodowo częściej angażują się w obowiązki domowe niż mężowie żon nieaktywnych zawodowo, ograniczają się jedynie do skromnej pomocy. Udział i odpowiedzialność w tych sprawach spoczywa nadal w większej mierze na barkach kobiet. Przyznawanie kobietom przez mężczyzn zaszczytnego miana „głowy domu” wiąże się raczej z prestiżem, a nie realną władzą wykonawczą i kierowniczą. Tytuł ten nie przekłada się przecież na większe możliwości kobiet w rozdzielaniu prac domowych. Władzę mężczyzn legitymizują podstawy ekonomiczne i tradycyjne, kulturowe, a kobiet legitymizują czynniki menadżerskie związane z zarządzaniem sprawami domu. Konflikty rodzące się między małżonkami w Polsce i innych krajach europejskich najczęściej dotyczą podziału obowiązków domowych, najrzadziej czasu poświęcanego na pracę zawodową. Analizując tabele, z których wynika, że we wszystkich 16 krajach Europy wkład w obowiązki domowe jest większy ze strony kobiet niż mężczyzn, natomiast wkład finansowy w rodzinne budżety jest dokładnie odwrotny – zgadzamy się z rozumowaniem autorki co do istnienia związku pomiędzy większym wkładem finansowym w domowy budżet mężczyźni a uznawaniem ich pracy zawodowej za ważniejszą niż kobiet.

Bardzo istotnym fragmentem książki jest rozdział dotyczący przemocy fizycznej w rodzinie. Wypowiedzi kobiet, które doświadczały takiej przemocy i obecnie są rozwiedzione albo w trakcie spraw rozwodowych, dostarczają cennych informacji. W ramach projektu badawczego „Praca i godne życie dla kobiet ofiar przemocy” zrealizowanego przez Centrum Praw Kobiet zostało przeprowadzonych 28 (bądź 38 – w książce pojawia się błąd, w dwóch różnych fragmentach są podane inne liczby) swobodnych

wywiadów indywidualnych z kobietami – ofiarami przemocy domowej w 2005 roku oraz wywiad grupowy (fokus) w 2006 roku. W tym przypadku wielkość próby badawczej dobranej w celu zbadania zjawiska przemocy nie ma decydującego znaczenia. Ważne jest zróżnicowanie tej próby badawczej pod względem zmiennych takich jak: płeć, wiek, wykształcenie, zawód, ilość posiadanych dzieci, długość stażu małżeńskiego itp. Pozwala to uniknąć wyciągania stereotypowych wniosków związanych z problemem przemocy w rodzinie. Omówienie kwestii przemocy, stosowanej w rodzinie przez mężczyzn względem kobiet, nie wyczerpuje oczywiście tematu tak dobrze jak inne opracowania, z uwagi na odmienny cel analizy naukowej. Autorka pracy skupiła się na wykazaniu, że przemoc fizyczna jest dla mężczyzn sposobem pozyskiwania oraz sprawowania władzy i jednocześnie jej atrybutem. Przemoc fizyczna pojawia się w związkach małżeńskich zaraz po ślubie, gdyż mężczyźni dążąc do utrwalenia tradycyjnego podziału ról dyscyplinują żonę i wymuszają tą metodą posłuszeństwo. Przemoc fizyczna, która wybucha gwałtownie w późniejszym okresie trwania małżeństwa służy mężczyznom do przywrócenia dawnego porządku w rodzinie i podporządkowania sobie żony, która postanowiła nagle wyjść z tradycyjnej roli i zaczęła „przerastać” męża. Psycholodzy mówią o frustracji mężczyzny, którego żona „przerosła”, zazdrości o sukcesy partnerek oraz o niskiej samoocenie jako przyczynach stosowania przez mężczyzn przemocy domowej. D. Duch-Krzystoszek zwraca uwagę na prawdziwe źródło tego zjawiska – przekaz kulturowy obligujący mężczyzn do pełnienia roli odpowiedzialnego za utrzymanie materialne rodziny („mężczyzna musi zarabiać”).

W innych rozdziałach pracy zbyt słabo została zaakcentowana kwestia socjalizacji, natomiast podczas omawiania zjawiska przemocy domowej dowiadujemy się, jak silną rolę odgrywa w dorosłym życiu społeczne wychowywanie dziewczynek na wrażliwe, miłe i spokojne osoby oraz chłopców na dynamicznych, czasami wręcz agresywnych i chętnie rywalizujących. Mężczyźni używają przemocy, gdy mają ekonomiczne podstawy władzy, gdyż żona jest uzależniona od nich finansowo. Stosują przemoc również, gdy nie mają ekonomicznych podstaw władzy, bo zarabiają mniej od żony bądź w ogóle nie zarabiają. Stereotyp mężczyzny jako jedyne go żywiciela rodziny paradoksalnie chroni kobiety tkwiące w tradycyjnym układzie sił w związku i zarazem je krzywdzi. Spełniając oczekiwania męża, niepracująca kobieta może liczyć na spokojną atmosferę w domu i zadowolenie męża. Jednakże gdy on nie będzie w stanie wywiązać się z nałożonego nań obowiązku utrzymywania rodziny – co przy obecnej sytuacji gospodarczej jest bardzo prawdopodobne – może dojść do sytuacji, w której mąż zamieni się z „dbającego o rodzinę” w tyra na krzywdzącego żonę i dzieci. Jest to ostrzeżenie dla przedstawicieli obojga płci; w tradycyjnym modelu rodziny łatwiej o przemoc ekonomiczną, psychiczną i fizyczną z racji wbudowania silniejszej pozycji mężczyzny i słabszej kobiety.

Recenzowana praca odpowiada wyczerpująco na pytanie „kto rządzi w rodzinie?”, które D. Duch-Krzystoszek uczyniła tytułem swojej książki. Analizując poszczególne wyniki badań przedstawione w tym opracowaniu, nie mamy wątpliwości kto posiada większość źródeł, obszarów oraz atrybutów władzy. Wskaźnikiem nierównej władzy w małżeństwie jest udział kobiet i mężczyzn w pracach domowych. Przedstawiciele płci męskiej mniej angażują się w prace domowe, bo zgodnie z przekonaniami kulturowymi ich rola ogranicza się do zarabiania pieniędzy i poświęcania czasu pracy zawodowej. Mężczyźni posiadają więc pozycję uprzywilejowaną w rodzinie – władzę.

D. Duch-Krzystoszek kilkakrotnie zwraca uwagę na funkcjonowanie pewnych związków między sferą życia prywatnego a sferą życia publicznego. Możemy mówić

o „zamkniętym kole” tych zależności. Większe dochody mężów czy większa ilość czasu poświęcanego przez nich pracy zawodowej sprawiają, że kobiety „mile” widziane są w domu jako bardziej zaangażowane w prace w tym obszarze. Skoro mężczyźni są uznawani za odpowiedzialnych za byt materialny rodziny, lepiej zarabiają, a praca kobiet jest mniej ważna, zaczynamy rozumieć dlaczego kobiety decydują się brać urlopy wychowawcze i zwolnienia z tytułu opieki. Dostrzegamy, dlaczego stają się wówczas kłopotliwymi pracownikami na rynku pracy, a proponowane im płace są niższe. Kobiety godzą się na niższe zarobki, bo nie one są odpowiedzialne za utrzymanie rodziny. Mężczyźni, mając więcej wolnego czasu, nie będąc obciążeni pracami w domu i urlopami wychowawczymi, są uznawani za predysponowanych do większej odpowiedzialności materialnej za rodzinę i pracodawcy chętniej ich zatrudniają. Mężczyźni rządzą na rynku pracy. Kobiety spędzają więcej czasu niż mężczyźni na wykonywaniu nieodpłatnej pracy, a mniej czasu poświęcają pracy płatnej. Oznacza to mniejszy dostęp kobiet do pieniędzy, prestiżu, władzy, czasu wolnego. Mężczyźni rządzą więc na arenie gospodarczej, politycznej i są uprzywilejowaną grupą społeczną. Ich przywilej polega na narzucaniu swojej wizji porządku społecznego, w którym to kobieta ma słabszą pozycję.

Rodzina współczesna bez wątplenia różni się od modelu rodziny funkcjonującej dawniej. Rodziny nie są już wielopokoleniowe, mają mniej dzieci, często oboje małżonków pracuje zawodowo i czasami wnoszą do budżetu domowego jednakowy wkład. Kobiety chętnie zdobywają wyższe wykształcenie, pracują zawodowo, są bardziej przedsiębiorcze niż przed laty. Przeobrażenia te, jak podkreśla wielokrotnie autorka, są częściej przyczyną ustaleń prawnych, a nie realnych zmian w mentalności. Treść pracy D. Duch-Krzysztozek skłania do wniosku, że dotychczas dostrzegalne przeobrażenia są raczej powolne i znikome, aczkolwiek możliwe na większą skalę. Pytaniem otwartym pozostaje kwestia dokąd zaprowadzą kobiety przemiany zachodzące w starzejących się społeczeństwach Europy, w których wzrastać będzie zapotrzebowanie na opiekę, przy jednoczesnym deficycie siły roboczej na rynku pracy.

egalitaryzm w małżeństwie tak czy inaczej możliwy będzie, pod warunkiem zmian kulturowych i odrzucenia stereotypowego myślenia o roli kobiet i mężczyzn w rodzinie. Nie jest to proste, gdyż jak wykazuje autorka, stereotypy kształtują tożsamość poszczególnych jednostek oraz nakazują zachowanie akceptowane społecznie, wpływając na pozytywną samoocenę. Zadania nie ułatwiają szkoła, rodzice, książki, kolorowe czasopiśma, seriale telewizyjne i reklamy, które są narzędziem utrwalającym stereotypowe przekonania o tradycyjnym modelu rodziny. Nadzieja zmian w mężczyznach – na tym właśnie polega ich władza.

Gracjana Chojnacka

Małgorzata Lesińska-Sawicka, *Socjomedyczne korelaty późnego macierzyństwa. Studium socjomedyczne*. (Sociomedical correlates of late motherhood. A sociological study), Kraków 2008, Wydawnictwo Nomos, ss. 293.

Problematyka późnego macierzyństwa jest od kilkunastu lat dość częstym tematem dyskusji wśród demografów i socjologów, jednak pomimo wielu publikacji ukazujących się w ostatnich latach brakowało do tej pory poważniejszego opracowania poświęconego temu zagadnieniu. Praca M. Lesińskiej-Sawickiej jest próbą wypełnienia tej luki w wie-